

Życie malarza Alberta Lipczinskiego

PORTRET ZE STRZĘPKÓW

O Albercie Lipczinskim da się powiedzieć na pewno dwie rzeczy - kiedy się urodził i umarł. Wiemy też, że mieszkał w Sopocie przez 55 lat. Gdyby nie David Bingham i jego książka „Albert Lipczinski. Malarz Niepokorny” prawdopodobnie o życiu artysty nie wiedzielibyśmy nic więcej.

Tomasz Kot

Pozostałe fakty w jego życiorysie nie są już tak jednoznaczne i oczywiste.

Dzisiaj można je odtworzyć na podstawie strzępków informacji i resztek wspomnień ludzi, którzy się z nim zetknęli.

UCIECZKA

Nie wiadomo do końca jak naprawdę brzmiała jego pierwsze imię. Polski ksiądz w kościele św. Jakuba Apostoła w książkę metrykalną wpisał imię Adalbert. Lipczinski przez całe życie używał imienia Albert. W polskich dokumentach urzędowych, które ocalały figurują jako Wojciech.

Albert Eugen Benno Lipczinski przyszedł na świat 20 grudnia 1876 r. w Lęborku. Był dwunastym z kolei dzieckiem Józefa Lipczyńskiego i Klary Zocholl. Rodzice Alberta pochodzili z Pucka. Ojciec Józef naprawiał i sprzedawał fortepiany. W jego ślady poszedł starszy brat przyszłego malarza - Max, który w warsztacie przy ul. Piwnej w Gdańsku wytwarzał pianina firmy „Lipczynsky”. Albert uczył się w szkole sztuk pięknych oraz rzemiosł i sztuk użytkowych w Gdańsku. W trakcie służby wojskowej Albert miał uderzyć w twarz podoficera, który znęcał się nad innym rekrutem, tak, że tamten dostał krwotoku z nosa. Ten czyn wydaje się jednak mało prawdopodobny, gdyż za to trafiłby do aresztu w koszarach, a szanse ucieczki stamtąd i pomocy ze strony

WYGNANIE

Wybuch I Wojny Światowej położył kres dotychczasowemu życiu Lipczinskich i utracił nabierającą rozpędu karierę Alberta. „Lippy” biwakował wówczas w namiocie na wybrzeżu Walii, której krajobrazy malował. Wzięty za szpiega został natychmiast aresztowany i osadzony w obozie in-

cywili były raczej znikome. Najbardziej prawdopodobnym wydaje się, że młody Lipczinski po prostu uciekł przed służbą wojskową.

RAJ

Albert Lipczinski pojawił się w Anglii w Liverpoolu. Pierwszy ślad jego pobytu w tym mieście pochodzi dopiero z 1904 roku. Około roku 1898 poznał kobietę swego życia, 16-letnią Elizabeth Milne. 5 maja 1904 roku wziął z nią ślub w anglikańskim kościele św. Jana. Już wówczas Albert sporo malował, uczęszczał też na zajęcia w The School of Architecture and Applied Arts, gdzie wykładowcą był Augustus John, ceniony i sławny malarz, jeden z najważniejszych przedstawicieli brytyjskiego symbolizmu i postimpresjonizmu. John był kochankiem Elizabeth, która była także kochanką Charlesa Reillego, profesora katedry architektury w Liverpoolu. W ogóle Lipczinscy mieli dość skomplikowane życie erotyczne. Wiedli życie artystyczne bohemy, do której wprowadziła Alberta Elizabeth. Był on przez znajomych nazywany „Lippy” i uważany za Polaka.

Lipczinscy mieszkali w opuszczonym i wymagającym remontu wiktoriańskim, neogotyckim budynku dawnej szkoły. Mimo biedy rozwija się kariera malarska Alberta. Jego obrazy są coraz lepsze. W 1911 roku bierze udział w wystawie malarstwa zorganizowanej w The Sandon Studios Society („Wystawa sztuki współczesnej, w tym prac postimpresjonistów”), na której pokazano płótna van Gogha, Gaugina, Cezanne’a, Matisse’a, Picassa. Znalazły się tam również dwa obrazy Lipczinskiego. W kolejnych latach coraz więcej płócien artysty jest prezentowanych na wystawach w Liverpoolu, Manchesterze, Londynie.

W 1915 roku „Lippy” maluje portret profesorów uniwersytetu liverpolskiego, który do dziś wisi w Bibliotece Nauk Społecznych tej uczelni.

ternowania. Władze brytyjskie miały wiele zastrzeżeń do Lipczinskiego. Ponieważ uciekał przed niemieckim państwem, na teren Zjednoczonego Królestwa wjechał nielegalnie. Przez kilkanaście lat pobytu na ziemi angielskiej, nigdy nie starał się o obywatelstwo brytyjskie. Policja miała też na niego oko od czasu krwawych protestów związkowych w Liverpoolu w 1911 r. Podejrzane były jego kontakty z przywódcami ruchu związkowego, socjalistycznego i anarchistami. Dzięki interwencji przyjaciół zamieniono mu obóz na areszt domowy.



Foto - ze zbiorów prywatnych.

Wkrótce jednak „Lippy” trafił do obozu jenieckiego na wyspie Man. Już po zakończeniu wojny w 1919 roku przeniesiono go do kolejnego obozu w Londynie. Ostatecznie małżonkom udało się wyjechać do Gdańska - miejsca pochodzenia Alberta.

SIELANKA Z POCZTÓWKI

Lipczinski pojawił się w Sopocie późną jesienią 1919 roku. Jego starszy brat Max już nie żył, a wdowa po nim była właśnie w trakcie sprzedaży wytwórni pianin. Albert zamieszkał u swojej siostry Margarethy, która była właścicielką kamienicy (już nieistniejącej) przy ul. Grunwaldzkiej 10. Jej mąż Leon Schulz, działacz polonii sopockiej był współwłaścicielem i dyrektorem banku ludowego, który zajmował parter budynku przy Grunwaldzkiej. W lutym 1920 roku Leon umiera a do Alberta dołącza Eliza-

beth. Cała trójka mieszka w mieszkaniu na pierwszym piętrze od frontu kamienicy. Trzypiętrowy budynek ma kształt podkowy. Na tyłach ma jeszcze dwa skrzydła otaczające podwórze. Angielscy przyjaciele pomagają załatwić Albertowi zlecenia na obrazy. Maluje portrety z przysyłanych mu z Anglii zdjęć. John i Elizabeth Yates kupują dla Lipczinskich dom przy ulicy Grobla 9. Dzięki temu pozyskują dodatkowe dochody z wynajmu. W 1928 roku Albert dorabia się atelier w Gdańsku przy ul. Lektykarskiej 7/8. Składowe tam kilkaset swoich ob-

razów. Płótna wiszą tak gęsto, że nie widać spod nich tapet. Zdobną klatkę schodową kamienicy. Nie oprawione leżą w pokojach pod ścianami.

Lipczinski staje się w ciągu kilku lat wziętym portrecistą i pejzażystą (maluje także miejskie i podmiejskie „widoki” gdańskie). Doświadczenia i znajomość najnowszych trendów w sztuce sprawiają, że jego obrazy wnoszą powiew nowości i oryginalności. Ale w latach 30. malarstwo Alberta traci polor świeżości a i sam malarz popada w rutynę.

zdjęcia:

(**środek**) Albert Lipczinski w swoim mieszkaniu przy ul. Grunwaldzkiej 10. (**strona prawa, środek**) okna mieszkania Lipczinskiego, 1970 rok. (**strona prawa, góra**) Elizabeth Lipczinski podczas pobytu w Anglii, 1957 rok.

Po raz kolejny rzeczywistość dopada Lipczyńskiego we wrześniu 1939 roku. Nie wiadomo czy Lipczinskim powodował oportunizm, strach, a może chęć uznania. Fakt, że wziął on udział w wystawach zorganizowanych przez nazistów w latach 1939-44. Pokazywał tam swoje pejzaże.

HORROR PO POLSKU

W 1945 roku do kurortu wkraczają ludzie w mundurach rosyjskich. Lipczinscy nie próbowali ewakuować się z Pomorza. Wkraczający Rosjanie wyciągają Alberta z domu. Zostaje postawiony pod ścianą na podwórzu. Soldaci odbezpieczają broń. Z okna wychyla się jedna z sąsiadek. Prosi, żeby krasnoarmiejcy zostawili go w spokoju. „To jest Polak!” - krzyczy.

Żołnierze opuszczają broń. Popychają Lipczinskiego w stronę domu. Malarz żyje, ale traci zarówno dom, który wynajmował jak i gdańskie atelier. Oba budynki legły w zgliszcach. W atelier na Lektykarskiej wraz z budynkiem spłonęły magazynowane tam obrazy. Lipczinscy wraz z Gretą zostają wyrzuceni z sopockiego mieszkania na pierwszym piętrze, które zasiedlają nowi lokatorzy. Przenoszą się do jednego ze skrzydeł budynku wchodzących w podwórze. Tej od strony późniejszego szpitala reumatologicznego. Wtedy był to opuszczony hotel, w którym działały się dantejskie sceny. Odgłosy nocnych strzelanin czy bandyckich porachunków musiały docierać do przerażonych mieszkańców sąsiedniego budynku. Grecie i Albertowi grozi wysiedlenie do Niemiec. Elizabeth dzięki swoim kontaktom udaje się uzyskać list z ambasady brytyjskiej z prośbą o zapewnienie ochrony obywatelce tego państwa. Greta dzięki działalności męża uzyskuje w milicji dokument poświadczający, że jest zamieszkałą w Wolnym Mieście Gdańsku Niemką, pochodzenia polskiego. Podobny dokument dostaje Albert.

Lipczinscy mają teraz do dyspozycji jedno większe pomieszczenie, kuchenkę oraz niewielki pokój, w którym nocuje Greta. Lipczinski śpi w fotelu. Elizabeth na kanapie. W mieszkaniu jest zimno, podczas działań wojennych uszkodzony został dach domu. Grecie udaje się co prawda zachować własność budynku, nie ma jednak z tego tytułu żadnych

zysków, mieszkańcy odprowadzają czynsz do administracji.

SZALEŃSTWO

Lipczinscy znajdują się tragicznym położeniu. Zostają całkowicie bez środków do życia. Wyrzedają cenniejsze rzeczy. Srebra, naczynia, wreszcie fortepian Elizabeth. Przyciśnięci do ściany pewnego dnia wraz z grupą sąsiadów wykrawają mięso z padłego na ulicy konia. Albert przez pewien czas nie może malować. Pęka mu skóra na rękach. Elizabeth zwraca się o pomoc do żony Marii Mokwy. Z pochodzącą z Australii Stefanią może swobodnie porozumieć się po angielsku. Stefania Łukowicz-Mokwa organizuje pomoc dla najbardziej potrzebujących. Od czasu do czasu Mokwowie odwiedzają Lipczinskich ze swoim synem Edwinem. Lipczinscy dostają paczki z niezbędnymi rzeczami. Przychochodzą do nich również przesyłki od angielskich przyjaciół. Z ubraniami, które Elizabeth przerabia na potrzeby Alberta, Grety i swoje. Z herbatą i kawą, które sprzedaje, by kupić za to jedzenie. Pomagają im także sąsiedzi. Stefania Mokwa uczy angielskiego, część kontaktów do swoich uczniów przekazuje Elizabeth, która zaczyna utrzymywać dom z udzielanych przez siebie korepetycji.

Albert nie wytrzymuje presji rzeczywistości. Zaczyna tłuc naczynia i niszczyć swoje obrazy i meble. Zachowuje się agresywnie. Elizabeth znów prosi o pomoc Stefanię. Na pomoc wyrusza jej syn. Edwina pod dom przy Grunwaldzkiej 10 podwożą samochodem pracownicy UNRRY (organizacji ONZ, której celem było niesienie pomocy na obszarach wyzwolonych od hitlerowców) którzy mieszkają w domu Mokwów. Edwin zastaje zamknięte drzwi, zza których dochodzą hałasy i odgłosy tłuczenia naczyń. Młody Mokwa jedzie na pogotowie przy alei Niepodległości. Przy pomocy papierosów z darów UNRRY zachęca do interwencji. Sanitariuszce razem z Edwinem wyważają zamknięte drzwi i pakują stawiającego opór malarza w kaftan bezpieczeństwa. Lipczinski trafia na pół roku do szpitala na Srebrzysku. Potem kontakty z Mokwami się urywają. Lipczinski nie chce żadnej pomocy. Z biegiem czasu Albert

nabiera poczucia pretensji do Marii Mokwy. Narasta w nim poczucie krzywdy i goryczy oraz nieufności do otoczenia. Nigdy już nie wrócił do pełnej sprawności. W sytuacjach stresowych, nie panuje nad swoimi emocjami i wyładowuje je na żonie. Bywa apodyktyczny, kapryśny, przewrażliwiony i agresywny.

MAŁA STABILIZACJA

Z biegiem czasu Lipczinski wraca do malarstwa. Zdarza mu się malować obrazy za pieniądze. Portrety bogatych uczniów Elizabeth, landszafty i martwe natury. Artysta maluje też rozmaite widoczki przedwojennego Gdańska, które zawinięte w rulony, często z pomocą marynarzy wysyła do klientów w Niemczech. Nie ma w nich już jednak dawnego błysku talentu. Ten pozostaje jedynie w tych obrazach jakie Albert maluje na własny użytek. Na początku lat 50. Lipczinski próbuje się zapisać do ZPAP. Ale ankieta, którą muszą wypełnić kandydaci jest w istocie dokumentem lustracyjnym. W dodatku Lipczinski wypełnia wnioski po niemiecku. Jego



Foto - Marek Pragert

kandydatura zostaje odrzucona. Gdy dekadę później przychodzi do niego przedstawiciel związku z propozycją przyjęcia, Lipczinski już nie chce tam należeć. W połowie lat 60. przestaje w ogóle malować.

Lipczinscy powoli zahaczają się o nową rzeczywistość. Albert gdy jest w dobrym humorze bywa życzliwy, zwłaszcza dla dzieci. Trzymają się go też czasami sztubackie żarty. W latach 50. miał zieloną papugę, z którą od czasu do czasu przechadzał się po alejkach nadmorskich. Ptak w tym czasie

wydawał z siebie skrzekliwe odgłosy i kłął na turystów po niemiecku i angielsku. Mimo biedy malarz uchodzi za bogatego. Spaceruje w płaszczu, z którego kieszeni wystają banknoty. Mieszkająca naprzeciw Lipczinskich Marek Pragert pamięta jak kilka razy malarz ze swojego balkonu spuszczał jemu i bratu bardzo powoli woreczek wypełniony cukierkami. Innym razem gdy spotkał brata Marka - Przemysława w mundurze Technikum Budowy Okrętów, puknął palcem w tarczę na mundurze i zagadnął po polsku: „okrętowa”?

Bracia zapamiętali też ogródek na tyłach kamienicy, który należał do malarza. Dziś i tajemniczy, pełen chaszczy i rosnących w nim kwiatów i pomidorów. W późniejszych latach podczas przebudowy ulicy Ogrodowej ogródek został zlikwidowany, a wychodzące w podwórze skrzydła kamienicy otrzymały nowe adresy. Skrzydło w którym mieszkał malarz oznaczono adresem Ogrodowa 5.

Przyjaciółką Elizabeth staje się Stefania Krzyżańska z rodziną. Lipczinscy jeżdżą nawet w sezonie do wakacyjnej chatki Krzyżańskich w Kątach Rybackich. Albert chodzi na długie spacery po plaży z córką sąsiadki Krystyną Tarnawską. Bodaj dla niej jedynej nie jest on jedynie dziwnym sąsiadem w podeszłym wieku, ale artystą, z którym można porozmawiać o sztuce w trzech językach.

W marcu 1957 roku Elizabeth po kilkuletnich żmudnych staraniach udaje się zdobyć zgodę na wyjazd do Anglii. Przebywa w ojczystym kraju kilka miesięcy. Wizyta wywołuje u niej wstrząs spowodowany wspomnieniami a przede wszystkim porównaniem warunków życia w starej ojczyźnie i Polsce. Elizabeth nie skorzysta jednak z pokusy pozostania w Wielkiej Brytanii. Nie chce zostawić Alberta samego. Wie, że bez niej sobie nie poradzi.

W drugiej połowie lat 50. zdarzają się sytuacje, że Lipczinski ze znajomymi wychodzi na spotkania towarzyskie do lokali. Elizabeth nie ma na to czasu. Na jej głowie jest utrzymanie

ciąg dalszy na stronie 6

dokończenie ze strony 5

domu i opieka nad chorą, przykutą do łóżka Gretą, która umiera w 1959 roku.

OSTATNI AKT

Lipczinscy żyją w coraz większym zaniedbaniu, bałaganie i brudzie. Mieszkanie zaczyna przypominać zatęchłą rupiecziarnię. W 1968 przeprowadzony zostaje generalny remont całej kamienicy. Oprócz mieszkania Lipczinskih. gdyż Albert nie zgadza się na to. 19 września 1969 roku Elizabeth dostaje zawału serca. Pogotowie zabiera ją do szpitala. Zrozpaczony Albert rąbie na kawałki jeden z ozdobnych drewnianych filarów swojego balkonu. Wieczorem Elizabeth umiera.

Teraz Albert już prawie wcale nie wychodzi z domu ani prawie nikogo do niego nie wpuszcza. Pomaga mu jedna z sąsiadek, która robi zakupy, gotuje, pobieżnie sprząta. W maju 1973 roku artystę w jego samotni odwiedza Anne Jaumoneau, wnuczka Yeatesów - dawnych przyjaciół Lipczinskih, ze swoim przyjacielem Frankiem Hammarskjöldem. Widzą zaniedbanego staruszka żyjącego w potwornym bałaganie i ubóstwie. Z akcesoriów malarskich w oczy rzucają się zaschnięte tubki farby i sklezione, nieużywane pędzle. Anne wręcza mu pieniądze. Albert odwzajemnia się dwoma obrazami. Hammarskjöld wykonuje zdjęcia obrazów i malarza: w zagraconym pokoju za stołem i z kawałkiem chleba w ręku. Są to ostateczne zdjęcia Alberta Lipczinskiego.

12 maja 1974 r. sąsiadka zastaje malarza zakrwawionego. Ma zapalenie żył. Lekarz pogotowia sugeruje zabranie Alberta do domu starców. Ten energicznie protestuje. Stwierdza, że chce umrzeć w domu. Tak też się staje. Artysta umiera 15 maja w wieku 98 lat. Pogrzebem zajmuje się krewna z Torunia. Lipczinski zostaje pochowany obok żony i siostry na Cmentarzu Katolickim.

Krewna zarządziła postępowanie spadkowe. Mieszkanie Lipczinskiego stało przez ten czas zamknięte na zakręcony drut. Spadkobierczyni zatrzymała obrazy. Książki i meble trafiły w większości na śmietnik. Do dziś nic z osobistej, malarskiej spuścizny po malarzu nie jest udostępniane publicznie. Większość śladów po Albercie Lipczinskim znika. Dom przy Grunwaldzkiej został rozebrany w 2000 roku. Nie ma już także grobu artysty i jego żony. Nie opłacany został zlikwidowany, prawdopodobnie w 2001 roku.

Tomasz Kot

NIKT ZA WIELE O NIM NIE WIEDZIAŁ...

Z **Davidem Binghamem**, autorem książki „Albert Lipczinski. Malarz Niepokorny” rozmawia Jan Czuchaj.

Jak odkrył Pan Lipczinskiego?

Natknąłem się na niego spoglądając na obraz grupy profesorów jego autorstwa nazwany „Nowy testament”, który zawieszony był na ścianie biblioteki Liverpool University. Bardziej mnie zainteresowało gdy odkryłem, że Lipczinski namalował go podczas aresztu domowego w swoim studio w 1915 roku. Odkryłem, że zarówno ta własna historia kryjąca się poza obrazem jak i życie Lipczinskiego nie zostały wcześniej zgłębione. Dla ludzi przechodzących codziennie obok malowidła był to tylko obraz, nikt nie patrzył głębiej. Odkrycie Lipczinskiego pomogło mi uświadomić, iż pojęcie „ukrytych” artystów nie musi oznaczać wcale ludzi pozostających całkowicie w cieniu, ale raczej ludzi, których dzieła są zauważalne, ale niewidoczne.

Jaki był główny powód napisania książki „Albert Lipczinski. Malarz Niepokorny”?

Byłem zafascynowany Lipczinskim ze względu na bardzo niezwykle koleje losu, które przeszedł. Zdałem sobie sprawę, że przygotowanie książki o nim jest trudnym wyzwaniem, gdyż wcześniej prawie nic o nim nie napisano. Problem ulotności jego osoby postanowiłem rozwiązać tworząc z tego walor książki, niż starając się wypełniać jakoś te wszystkie historyczne luki. Dzięki temu mogłem posłużyć się rozmaitymi aspektami jego doświadczeń życiowych by wyjaśnić, dlaczego był tak interesującą osobą. Zarówno jego status „obcego” jak i zwykłego śmiertelnika wpłynął korzystnie na tekst oraz wyobraźnię czytelnika.

Jak Pan ocenia umiejętności malarskie i wartość artystyczną dzieł Lipczinskiego?

Jako, że nie jestem historykiem sztuki, nie posiadam właściwych podstaw do orzekania takich sądów. I to rzeczywiście mnie zwalnia od myślenia wartościami właści-

wymi dla historyzmu czy modernizmu, stylów określonych poglądów w sztuce - szczególnie gdy wysoka jakość techniczna formy nie jest bliska idei awangardy i nie jest postrzegana przez nią jako wartość dominująca. Mam nadzieje, że ponownie odkryta sztuka Lipczinskiego będzie widziana bardziej z perspektywy malarskiej, jako że inni artyści potrafią dostrzec wartość jego sztuki.

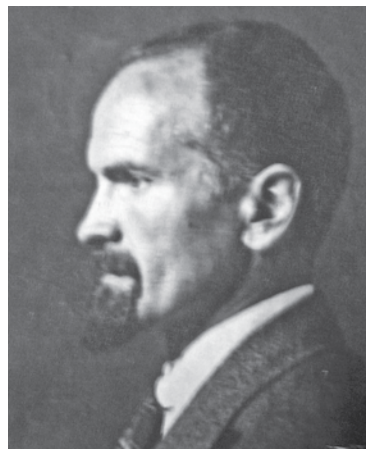


Foto - ze zbiorów prywatnych.

Umiejętności naturalne Lipczinskiego jako rysownika był wyjątkowe, szczególnie widać to w jego rysunkach. Jego wrażliwość na światło i kolor była – w moim mniemaniu – również na bardzo wysokim poziomie.

Jak wyjaśni Pan artystyczny regres Lipczinskiego w latach 30. XX wieku?

Nie twierdzą wcale, że jego poziom obniżył się w latach 30. XX wieku. Mimo, iż Lipczinski był już wtedy znacznie starszy, nie dostrzegam wielu śladów utraty zdolności. Może uczciwiej byłoby powiedzieć, że po okresie bardzo dobrych dzieł w latach 20. późniejszy kierunek jego pracy został zdominowany raczej przez twórczość komercyjną niż artystyczne poszukiwania. Prawdziwa przemiana Lipczinskiego zdała się nastąpić po II Wojnie Światowej i załamaniu nerwowym. Jest



zupełnie zrozumiałe, że w jego wieku i po trudnych doświadczeniach życiowych, jego sztuka rzadko osiągała wcześniejszy poziom.

Dlaczego po II Wojnie Światowej Lipczinski i jego angielska żona, Elizabeth żyli w takiej nędzy w Sopocie?

Najpełniejsze wyjaśnienie tego czytelnicy „Kuryera Sopotkiego” znajdą w książce! Krótka odpowiedź nie jest w stanie tego wyjaśnić. Z różnych przyczyn Albert i Elizabeth byli traktowani jako obcy w powojennym środowisku polskim i nie mieli takich samych możliwości - jak choćby ich sąsiedzi - w dostępie do podstawowych środków do życia. Albert widział, że świat wokół niego ponownie się zmienił, a tym samym sposób traktowania jego osoby, chociaż on sam się nie zmieniał. Przypuszczam, że dożywając sędziwego wieku, przymus dopasowania się do oczekiwań innych jest dla staroego człowieka wątkowo trudny.

Czy poszukując informacji o Lipczinskim był Pan zdziwiony, że wiedza Polaków o tym artyście jest prawie żadna?

Prawdę mówiąc, nie tylko w Polsce ale i w Liverpoolu nikt o nim za wiele nie wiedział. Był osobą, która wymknęła się zwykłym definicjom, kimś, kto w swoich ostatnich latach życia w Sopocie był postrzegany (może poza garstką znajomych) jak postać dziwaczna i ponura. Jeśli mogłem przyczynić się, by nadać nowego znaczenia życiu tego człowieka, będę naprawdę bardzo wdzięczny. Śledzenie ścieżek życia Lipczinskiego było dla mnie bardzo pouczającą lekcją. Chciałbym bardzo podziękować wszystkim osobom w Trójmieście za okazaną pomoc.

Dziękuję za rozmowę.

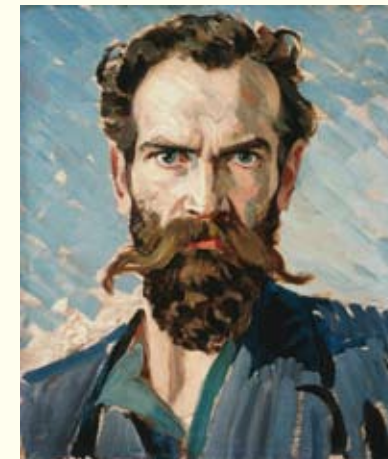
na zdjęciu: (środek) Albert Lipczinski, lata 20. XX wieku.

Bardzo wczesny portret **Elizabeth Milne**, przyszłej żony Lipczinskiego, będący jedną z najstarszych jego prac. (Własność prywatna).



Obraz ten, znaleziony na pchlim targu w Gdańsku jako zawinięte płótno zdradza cechy oryginalnego talentu: dążenie do przedstawiania wyważonych, delikatnych gestów rąk oraz do wykorzystywania gry światła.

Autoportret, około 1911 - 1914; olej na desce. (ze zbiorów prywatnych).



Obraz zatytułowany jako „**Siedząca dziewczyna w letniej sukni**”. Obraz ten zdradza dużą pewność siebie, z jaką artysta potraktował motyw stroju; odznacza się wielością odcieni skóry i impresjonistyczną reakcją na efekty światła. (Własność prywatna).



Portret artysty **Maxwella Gordona Lightfoota** (1886-1911) autorstwa Lipczinskiego znajdujący się w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Postać widoczna na portrecie przez wiele lat pozostawała niezidentyfikowana.



David Bingham „**Albert Lipczinski. Malarz Niepokorny**” Słowo/Obraz/Terytoria, 2011 rok. Cena: **44 zł**

Studium aktu kobiecego wykonane przez Lipczinskiego przed rokiem 1914; gwasz na papierze (ze zbiorów prywatnych).

